Cena prenumeraty:

	Kwart.	Mies.
w Lipsku i Saxonji Tal.	3.—	1.—
w Związku niem. „	4.—	1.10
w Austrji . . . . . Złr.	7.50	2.50
we Francji, Szwajcarji, Belg., Angl., Turcji i Włoszech Fr.	20.—	7.—

Prenumeratę przyjmują Agencje Ojczyzny:
w Lipsku: A. Wienbrack, 8 Neumarkt.
w Dreznie: L. Wolf, 3 Seestrasse.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję): Charl. Muquardt, 2 Place royale.
w Paryżu: PP. J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques, i Franc. Thomann, Rue de la Michaudière, Hôtel Molière.
Potudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Ks. ęgarnie w Saxonji i w inn ch krajach.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

OJCZYZNA wychodzi codzieni nie wyjąwszy poniedziałki - dni poświąteczne.

Listy z pieniędzmi, listy do Redakcji i Expedycji (frankowane) przesyłane być winny pod adresem:
A. Wienbrack,
LEIPZIG.
Redakcja w Lipsku, 8 Neumarkt.

Ogłoszenia (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. Lipsk, Niedziela, 17 Lipca. №. 65.

Lipsk, 16 Lipca.

Testament Piotra Wielkiego, którego exekutorami naznaczył wszystkich swoich następców kolejno, dopóki wszystkie legaty naznaczone przez niego na pastwę moskiewskiemu carstwu, nie zostaną osiągnięte według jego woli, wykonywany jest powoli, w stosunku prostym sił, a odwrotnym przeszkód, jakie exekutorowie spotykają. Założenie testatora rozwiązuje się zwolna, ale wytrwale, wszelkiemi możliwemi drogami przeskakując, podłażąc, obchodząc dalekiemi nieraz manowcami, żeby podejść ostrożność, oszukać baczność, złamać opór, zniszczyć zawadę. Biada pojedynczemu narodowi lub państwu, jeżeli się wcześnie nie postrzeże, biada w końcu całéj Europie, jeżeli się nie dopilnuje, jeżeli na chwilę zadrzemie; bo carstwo spełniając ostatnią wolę Piotra, nie spoczywa nigdy, nie składa nigdy broni, nie zrzeka się żadnego środka i drogi, aby na wsze świata strony rozciągnąć chciwe ramiona do wskazanych mu zdobyczy.

Katarzyna II. położyła pierwszy węgielny kamień połknięcia Polski. Rozszarpała ją ze swemi dwoma wspólnikami, sądząc, że poszarpane ciało musi skonać. Ale rozdarte członki utrzymały tchnienie żywotne i ani nowe rozdarcie w 1815 r. ani cały szereg tortur pod ojcowskiem panowaniem Aleksandra I. a despotyzmem wielkorządztwa Konstantego, ani metodyczne zabijanie narodowości, religji i ducha człowieczego za Mikołaja I., ani szubienica i Sybiry, Murawiewy i Bergi za liberalnego Aleksandra II. nie zdołały dotąd i nie zdołają zwalić tego muru między barbarzyństwem azjatyckiem i ucywilizowaną Europą. Caryzm jednak nie przestaje pracować nad tą częścią testamentu piotrowego, choć, mamy nadzieję, że jéj nigdy według jego polecenia spełnić nie zdoła.

Jednocześnie w drugiéj stronie nie ustaje także niezachwiana przeszkodami robota, wolniéj i ostrożniéj, bo w niéj główną przeszkodą jest interes Europy, czynniejszy i ostrożniejszy, bo dotykalny. Dawne cesarstwo bizantyńskie, a szczególnie jego stolica, w któréj dziś głowa mahometanizmu tronuje, łakoma ta zdobycz dla Moskwy, wskazana jéj także wyraźnie w owym testamencie, jako klucz do południowéj i zachodniéj Europy. Mikołaj raz już probował orężem testament piotrowy exekwować i trochę nadszarpnął Turcji, ale nią tylko wstrząsnął. Drugi raz korzystając z słabowitego stanu osmańskiego cesarstwa, chciał przyzwać innych potentatów do wspólnéj stypy na pogrzebie potęgi Porty, ale zbyt jawnie okazana chciwość na spuściznę po chorym, zwróciła podejrzenie Europy, i uznano potrzebę powstrzymania carskich zapędów. Zbytnia otwartość, nieroztropna pewność siebie, zgubiły dumnego cara; ruiną Sebastopolu i własnem życiem zapłacił Mikołaj za zbytnią ufność we własne siły i ospalstwo Europy. Raz jeden zbudził się zachód, i przeciwnicy z pod Waterloo podali sobie szczerze (chwilowo) ręce, aby odwrócić straszne skutki cierpliwéj wytrwałości caratu w podkopywaniu państwa otomańskiego. Turcja została jeszcze raz ocaloną, nie dla siebie, ale dla całéj Europy, która nie za nią, tylko przeciw wzrostowi Moskwy, prowadziła krwawą kampanję w Krymie, a raczéj straszne oblężenie Sebastopola.

Moskwa uległa jeszcze tym razem, potężny car poświęcił siebie dla idei piotrowéj; następca jego a raczéj ci co są stróżami przeznaczeń hosudarstwa, uznali potrzebę odetchnienia, podreparowania sił jego, aby lepiéj pózno niż nigdy znowu powrócić do głównego zadania. Doświadczenie nauczyło, że dotychczasowe drogi do Konstantynopola niedość są bezpiecznemi; zwrócono się na inne, do których dawno już przygotowawcze roboty rozpoczętemi były, a dziś niwelacja już ukończona. Europa jak zwykle nie widziała co się robi, i dopiero kiedy nowy kierunek dla moskiewskich dążeń utorowany, carat sam otwiera jéj oczy.

Wołkow w dzienniku Deń odsłania tę część pracy hosudarskiéj około wykonania testamentu Piotra:

„Z upadkiem Kaukazu padła ostatnia osłona państwa otomańskiego. Nie na Dunaju, mówi on, nie w Bułgarji, nie za Bałkanem i nie w strzempionych bizantyjskich murach Stambułu, los tureckiego państwa mógł być rozwiązanym. Tutaj sułtan zawsze mógł znaleźć sprzymierzeńców gotowych do jego podtrzymania. Lecz tam, za Czarnem morzem, na wysokich płaszczyznach dotykających Armenji chrześciańskiéj i znacznie odległych od brzegów morza; tam gdzie nikt nie jest niebezpiecznym dla nas, tam dokąd francuskie i angielskie armje nie dojdą dla braku dróg wygodnych, tam gdzie my tylko, znaleźć możemy sprzymierzeńca w osobie szacha perskiego, tam między Karsem, Hassan-Kale i Trapezuntem będzie najpierwsze pole działań naszych. Gdy Rumuni, Słowianie i Grecy będą podkopywać państwo tureckie w Europie, my będziemy zagrażać mu od strony Azji, i wtedy rozwiąże się sprawa wschodnia przez przywrócenie czterech państw: Rumuńskiego, Serbskiego, Bułgarskiego i Greckiego, w takiem prawie położeniu, w jakiem się państwa te znajdowały przed zawojowaniem ich przez Turków, a w Azji przez przewagę siły naszéj nad turecką.“

„Podbicie Kaukazu, kończy p. Wołkow, dało Rosji doskonałą pozycję strategiczną, ważniejszą dla nas od

Opisanie Zabajkalskiéj krainy w Syberji.

(Wyjątek z niewydanego rękopismu.)

(Ciąg dalszy).

Przy każdym delinkwencie, znajduje się zwykle doktor wojskowy, który trzeźwi zemdlałego i daje opinję o jego siłach. W bliskości Szokalskiego znajdował się doktor, nazywający się, jeżeli mnie pamięć nie myli, Szaniawski. Człowiek ten tknięty barbarzyńskiem katowaniem zacnego człowieka i swojego przyjaciela, wołał na żołnierzy, idąc za Szokalskim „lżéj bić, lżéj bić, miejcie litość, lżéj bo nie wytrzyma!“ Idący zaś także za nim oficer, zajmujący posadę horodniczego w Omsku, wydawał przeciwne rozkazy i krzyczał na żołnierzy, żeby go mocniéj i okrutniéj bili. Szaniawski certował się ciągle z horodniczym, aż wreszcie zawołał na niego: „Nie wtrącaj się pan w rzeczy nie swoje! Będziesz wówczas rozkazy wydawał, gdy będziesz na szafocie bił knutami aresztantów. Tu nie dozwolę rozkazywać, nie pozwolę mieszać się w moje atrybucje. Jestem doktorem i wiem co i ile może delinkwent wytrzymać. To jest rzeź, to czyste morderstwo a nie egzekucja — po coście więc mnie tu używali! Ja nie chcę być świadkiem bezprawia i morderstw!“ Już nieszczęśliwy Szokalski padając więcéj razy niż Chrystus w drodze do Golgoty, otrzymał 5000 pałek i padł znowuż na ziemię. Szaniawski przybiegł natychmiast do niego i rzekł: „Jak się czujesz? Jeżeli masz siły, lepiéj byłoby od razu skończyć egzekucję.“ „Jestem tak zbity, że już nie wytrzymam brakujących 1000 kijów“ odpowiedział ledwo słyszanym głosem Szokalski. Szaniawski więc wbrew woli władzy przerwał egzekucję, dał opinię, iż Szokalski nie wytrzyma więcéj bicia i oświadczył iż on, jako doktor, korzystając z praw służących mu w takich razach, nie dozwoli, ażeby konającego jeszcze bito. Ustąpiła władza miłosiernemu i dzielnemu doktorowi i odesłała Szokalskiego do lazaretu. Postępowanie Szaniawskiego, rząd Mikołaja uznał za występne i odsunął go, karząc w nim sprawiedliwość i miłosierdzie, od obowiązków. Inni lekarze, którzy znajdowali się przy egzekucji kolegów Ksawerego, obawiali się okazać im litość i nie użyli tak szlachetnie praw im służących, jak Szaniawski, któremu tylko samemu Szokalski winien był życie. W półgodziny po Szokalskim, przyprowadzili do lazaretu poszarpanego lecz żyjącego jeszcze ks. Sierocińskiego i czterech innych, którzy także otrzymali po 6000 kijów, i kilku, którzy mniéj, bo po 3000 otrzymali. Sierociński pasując się ze śmiercią, już w ostatnich chwilach życia nie myślał o sobie, tylko o koledze. Patrząc na okropne męki Władysława Drużyłowskiego, użalił się nad nim, a nie mogąc się podnieść, wołał umierającym głosem na Szokalskiego: „doktorze ratuj Drużyłowskiego — bardzo cierpi.“ Ale Szokalski tak był zbity, że nie mógł na łóżku poruszyć się i rzekł do Sierocińskiego: „księże proś kogo innego o ratunek dla Władysława: ja zupełnie nie mam sił, i powstać z łóżka nie mogę! „To były ostatnie słowa, które do siebie ci zacni ludzie wyrzekli. Ratował ich Franciszek Knoll, który także 3000 kijów otrzymał, lecz ratunek jego na nic się nie zdał. Wkrótce, bo w pół godziny po egzekucji, umarł w najokropniejszych cierpieniach Drużyłowski, zanim zaraz Sierociński, Melodini, Jan Wróblewski i Zagórski oddali Bogu ducha. Jabłońskiego obywatela z Wołynia zabili na placu — i trupa już jego przywiązawszy do sani, bili dla dopełnienia liczby uderzeń naznaczonéj wyrokiem. *)

Szokalski przyszedł do zdrowia; a gdy mu rany zabliznily się, wyprowadzono go powtórnie na plac dla dopełnienia brakującego do 6000 — tysiąca kijów. Jenerała Gołofiejewa już nie było, bez obawy więc kary za zlitowanie się nad Polakiem oficerowie kazali go lekko smagać. Jeden żołnierz, uderzył go kijem między oczy i przeciął mu czoło, i za to zaraz wytrącono go z szeregu. Otrzymawszy owe 1000 kijów, na drugi dzień wywieziony został do kopalni nerczyńskich. W kopalni nie używano go do roboty, a wykształcenie i powaga w postępowaniu zjednały mu nawet szacunek wrogów. Mieszkając w Karze, miał dosyć liczną praktykę, a prócz tego dość znaczny dochód z handlu.

Mógł utrzymać się wygodnie, żyć i ubierać wykwintnie. Lecz Szokalski wszystko co miał, miał dla biedniéjszych braci rodaków: sam nie wiele potrzebował, a nosił się jak najskromniéj. Zwyczajnym jego ubiorem tutaj było palto z brunatnego samodziału, z którego tutejsi chłopi robią siermięgi, kołnierz oszyty futrem sobolowym, a podszewka jedwabna, grodenaplowa. Bogatsi jego pacjenci, robili mu różne uwagi, z powodu jego ubioru, lecz one niewpływały na doktora, który lubił prostotę i przyzwyczaił się do swego ubioru. W leczeniu był bardzo szczęśliwy, szczególniéj rany dobrze leczył. Słabe zdrowie, własne cierpienia, nieodciągnęły go nigdy od obowiązku niesienia

*) Dzień tych morderstw w Omsku, przypadł w tłusty czwartek. W czasie zabaw, jedzenia pączków, kiedy Polacy w kraju, niepomni na niewolę hulają i tańczą nieraz z Moskalami — odbywała się ta egzekucja. Tu była muzyka tam jęki; tu tańce tam chłosta; tu uśmiechy tam krew; tu wesołość tam śmierć.

morza Czarnego, floty Sebastopolskiéj, posiadania Dunaju i swobodnego dostępu do Bałkanu. Rosja powinna zwrócić całą uwagę na Kars, Batum i Trapezunt.“

A Europa patrzyła tak długo na krwawe zapasy Czerkiesów, i cieszyła się tym strasznym kontyngiensem trupów, który corocznie armja moskiewska zostawiała na górach i w wąwozach kaukazkich, widząc w tem tylko ciągłe osłabienie zbrojnéj siły carskiéj, aż dopiero dziś sami Moskale musieli ją nauczyć, iż temi corocznemi ofiarami brukowano drogę do przyszłéj strasznéj potęgi, jaką posiadanie Konstantynopola dać musi temu kto go posiędzie. Czy to przebudzenie Europy nie zapóźne?

KORRESPONDENCJE.

Z Podlasia, 5 Lipca.

Maniukin słynie jako jeden z najwścieklejszych oprawców w Polsce. Na czele zbirów moskiewskich, zniszczył on nasze prowincje zupełnie, okradł i wymordował najzacniejszych ludzi. Prześladowanie jego jest tak gwałtowne i srogie, że zdaje się, iż człowiek ten wścieklizną jest dotknięty. Więzienia ciągle są pełne, a z wolnych nikt jutra nie jest pewny. Ten stan rozpaczliwy, do którego Maniukin doprowadził prowincję naszą, sprawił, że powstanie którego oznaki już zupełnie przycichły, podniosło głowę w kilku punktach. Niepewność w domu, niepewność w kościele, w drodze, srogość niezmierna, sprawiła, że wielu ludzi wolało zginąć niż dać się mordercom moskalom prześladować, chwycili na nowo za broń w drugiéj połowie Czerwca i dotąd utrzymują się. Mamy więc znowuż kilka nielicznych konnych oddziałów, które są ścigane przez wszystkie załogi. Bohaterowie ci którzy walczą bez nadziei zwycięztwa, podsunęli się pod same Siedlce, bo tylko o pół milki od rezydencji Maniukina-Szajloka pod dowództwem księdza B. Moskwa, która orężem nie umie walczyć, w skutek tego poczęła z nową namiętnością mordować i niszczyć. Nałożono nowe kontrybucje, a tych, którzy byli wypuszczeni z więzienia za poręczeniem, i tych, których uwolniono na zasadzie rozporządzenia Berga, które mówi: „każdy co złożył broń do 27 Czerwca, ma być od kary wolny,“ napowrót poaresztowano. Z tego widoczném jest, że moskale postępowaniem swojém zbójeckiém, kraju nie są w stanie uspokoić, gdyż swojém znęcaniem się, wynaradawianiem, zdzierstwem i exekucjami, pobudzają najspokojniejszych do obrony.

Poznań, 13 Lipca.

† Dzisiaj, kiedy choroba urzędowych zaprzeczań na nieurzędowe wprawdzie komunikacje, których treść atoli zwykle wszyscy niemal za prawdziwą uznają, stała się w Europie epidemiczną, nie zadziwi was zapewne, że i ja wam prześlę następujące, dosłownie z oryginału podanego przez poznańską *Ostdeutsche Zeitung*, przetłómaczone zaprzeczenie. Brzmi ono:

„Ksiądz Amman przy złożeniu godności proboszcza przy tutejszym kościele farnym wystosował do magistratu, jako patrona rzeczonego kościoła, pismo téj treści:

„„Poznań, 30 Kwietnia 1864.

„„Szanowny magistrat pozwalam sobie najuniżeniéj zawiadomić, że pod dniem 14 b. m. podałem prośbę do Jego Arcypasterskiéj Mości księdza arcybiskupa Przyłuskiego o uwolnienie mnie od urzędu proboszcza kolegiaty ad Sanc. Mariam Magdalenam i plebana w Głuszynie, i że w skutek tego na dniu dzisiejszym akt rezygnacyjny podpisałem. Gdy szanowny magistrat raczył mi przez tylokrotne udzielanie wysokiéj i uprzejméj pomocy, w ciężkim mojm urzędzie dać dowody swéj życzliwości i łaski, uważam za święty obowiązek złożyć mu pożegnanie moje i najszczersze podziękowanie. Jako dziecko miasta Poznania i nigdy nie zapomnę do moich modlitw dołączyć prośby: Oby Bóg błogosławił i zachował miasto Poznań i jego ojcowską (?) władzę. Z wysokiem poważaniem piszę się szanownego magistratu uniżonym sługą.

(podp.) Amman.““

„„Wniosek księdza Ammana junior brzmi zaś jak następuje:

„„Poznań, 30 Kwietnia 1864.

„„Wysoce szanowny magistracie! Gdy brat mój ksiądz Wincenty Amman, dotychczasowy proboszcz przy tutejszym kolegialnym kościele farnym ad Sanc. Mar. Magd. i przy kościele filjalnym w Głuszynie oświadczył, iż życzy sobie swój urząd złożyć, a Jego Arcyp. Mość ks. arcybiskup Przyłuski żądanie to potwierdził, pozwalam sobie wysoce szanownemu magistratowi, jako patronowi rzeczonych kościołów przedłożyć najuniżeńszą prośbę, aby mnie przy prezentacji na następcę mego brata raczył uwzględnić. Zapewniam, iż mam lat 45, jestem synem tutejszego obywatela, od lat 18 kapłanem, w obydwóch językach krajowych równie biegłym, i że po złożeniu probostwa w Obrze pod Wolsztynem, jako kanonik kolegialny przy kościele farnym pracuję. Łączę przytém uroczyste zapewnienie, iż zawsze będzie mojem zadaniem wyłącznie i jedynie wedle możności popierać dobro kościoła i zbawienie dusz parafian. Wysoce szanownego magistratu najuniżeńszy sługa

(podp.) ks. Józef Amman,
kanonik kolegialny przy kościele farnym
ad Sanc. Mar. Magdalenam.““

„Z powyższego mogą czytelnicy *Ojczyzny* powziąć przekonanie, że wszystko cokolwiek o treści obydwóch powyżéj przytoczonych pism, w korespondencji z Poznania z dnia 11 Czerwca r. b. w numerze 46 tego dziennika powiedziano, polega na próżniaczem (müssigen) i złośliwem pomyśleniu (Erfindung). W każdym razie leżało w myśli korespondenta oczernić w oczach ks. arcybiskupa, prezentowanego przez magistrat na wakującą posadę ks. Józefa Ammana i tém samém przeszkodzić jego potwierdzeniu, ponieważ, jak mówią, rzeczywiście ks. arcybiskup z tego powodu wzdraga się ono potwierdzenie wydać.“

Takie jest zaprzeczenie nadesłane do *Ostd. Ztg.*, jeśli nie przez samego ks. Ammana sen. lub jun., to w każdym razie przez jednego z jego powierników. Zaprzeczenie to przecież (mówiąc nawiasem ogłoszone w dzienniku niemieckim), jak sami przyznacie, nie przeszkadza bynajmniéj, aby udzielony wam przezemnie fakt był nieprawdziwym co do treści. Nasamprzód nie pisałem bynajmniéj o dwóch listach, przytoczonych powyżéj mianowicie, ani słówkiem nie dotknąłem ks. Ammana junior, nie mogłem zatém twierdzić, jaką była osnowa jego listu do magistratu. Wzmianka moja o liście ks. Ammana sen. ograniczała się na następującym ustępie:

...Ksiądz Amman napisał do nadburmistrza poznańskiego list téj treści: „Zrodzony z ojca i matki niemieckiéj narodowości, zawsze pracowałem dla dobra ojczyzny i wedle woli Najj. Pana; dziś usuwając się z mojéj posady polecam na nią mego brata, który temi samemi co ja kierować się będzie zasadami.“ Nadburmistrz, człowiek uczciwy, miał się oburzyć podobną bezczelnością, mimo to przy wyborach ks. Amman młodszy się utrzymał i t. d.

Nie przecząc wcale, że urzędownie do magistratu wystosowane pismo ks. Ammana sen. jest treści téj, jak ją *Ostd. Ztg.* podaje, ośmielam się tutaj zapytać ks. Ammana, azali sobie nie przypomina osnowy listu, (pierwotnie) napisanego i na ręce p. Naumanna przesłanego, a którego treść, jak mi z najwiarogodniejszych zapewniają źródeł, mocno jest podobną do podanéj przezemnie w liście z dnia 21 Czerwca do *Ojczyzny*, i który to list nadburmistrz Naumann jako „zu schroff“ poufnie przez p. M. odesłał księdzu Ammanowi senior? — Widać więc, że w następnie zredagowanym przez księdza A. liście do magistratu złagodzoną została pierwotna jego forma. Zresztą dziwi mnie nie pomału, jak ks. A., który bynajmniéj nie prostuje podanéj przezemnie charakterystyki jego antipolskich dążności w sprawach kościoła katolickiego w Poznańskiem, obrażać się może o słowa konstatujące jego przywiązanie do tronu i pruskiéj ojczyzny. Czyż mu to ubliża jeśli mieni się być Prusakiem? Co do ostatniego ustępu nadesłanego do *Ostd. Ztg.* zaprzeczenia, który śmie insynuować Najprzewielebniejszemu arcypasterzowi, iż w rzeczach kościoła powodować się daje zdaniu korespondentów do pism zagranicznych, jak najstanowczéj należy mi tutaj zaprotestować. Głęboka znajomość potrzeb i stosunków kościoła katolickiego po ziemiach polskich poddanych berłu pruskiemu, sumienne przestrzeganie praw zagwarantowanych traktatami, przedewszystkiem zaś dobro owieczek powierzonych Jego pasterskiéj pieczy, jedynemi są względami, na które nasz dostojny arcykapłan przy obsadzaniu wakujących posad duchownych uważa. Podsuwanie innych motywów ks. prymasowi, jak te które wyłuszczyłem, uważam za niegodną szlachetnego kapłana potwarz.

Wiedeń, 13 Lipca.

Chcąc jaką sprawę polityczną większych rozmiarów dobrze zrozumieć, nie dość jest zastanawiać się nad szczegółowemi czynnościami stron interesowanych; trzeba całość sprawy mieć na oku, i do całości stosować sąd. W wojnie dwóch państw niemieckich przeciw małéj Danji, pozornie widocznym jest tylko spór o posiadanie księztw Holsztynu i Szlezwigu; zdaje się, że cała rzecz obraca się około tego, czy ta lub owa linja podziału będzie przyjętą? czy cały Szlezwik z przeważną ludnością duńską ma należeć do Rzeszy niemieckiéj? Zdaje się że zasady socjalne i sama podstawa monarchji nie zostaną naruszonemi. Tymczasem tak nie jest. Każda gwałtowna zmiana, którą obca przemoc przeprowadzi, obala zwykle to co jest, na gruzach przeszłości się rozpościera i ustala jak może. Władcom de facto, musi na tem zależyć, by assymilacja nowych części ze staremi odbyła się jak najprędzéj. Czasem się to udaje, czasem nie, ale dążności do zmiany radykalnéj są zawsze, bo „logika faktów dokonanych“ do tego prowadzi. Że zresztą takie transformacje dokonywają się ze szkodą krajowéj ludności, naturalnego rozwoju sił rodzinnych, i ogólnego postępu, to każdy zrozumie.

Tak też jest i w wojnie którą prowadzą państwa używając najłagodniejszego wyrazu, mniéj liberalne (nie mówię absolutne), przeciw państwu więcéj liberalnemu, w razie stanowczéj porażki ostatniego, i zasada wolności znacznie będzie naruszoną. Nim jeszcze Prusy i Austrja rozpoczęły kroki zaczepne przeciw Danji, p. Bismark w jednéj z tych rzadkich expektoracji, z któremi się zwykle dyplomaci kryją, wyznał przed posłem angielskim, nakłaniającym go do zgody: „że dopóty Prusy będą w nieprzyjaźni z Danją, dopóki zasady demokratyczne w tem państwie obalone nie zostaną.“

Król postawiony między ludem równie do niego jak do wolności przywiązanym i cieszącym się pełnią swobód indywidualnych i zbiorowych, — a przemocą państw obcych, długo się opierał surowéj sile, przeciwstawiając jéj moralną. Opuszczony przez wszystkich możnych świata, zaczął się wahać, i zrobił krok stanowczy... któren prowadzić ma do zgody z państwami niemieckiemi. Jako krok pierwszy ku temu uważać należy wezwanie hrabiego Moltke do składu gabinetu Danji.

Moltke jest przeciwnikiem partji teraz u steru rządu będącéj, t. j. partji wojennéj. Toby więc było bardzo naturalnem, gdyż zwykle jeśli jakie ministe-

---

pomocy bliźnim: niósł ją rodakom i nieprzyjaciołom. Chodził piechotą o milę i więcéj odległych od jego mieszkania chat katorznych i syberjaków i niósł im bezinteresownie ratunek i pomoc.

Zwiedzając okolice Kary, wstąpiłem do jednéj z takich chat. Gospodyni poznawszy we mnie Polaka, zapytała się czy nie znałem doktora Szokalskiego? Odpowiedziałem jéj, iż osobiście nieznałem, ale wiele o nim słyszałem. „Ach panie, rzekła daléj, co to był za człowiek, jaki dobry! To był ojciec i dobroczyńca nas biednych ludzi. Ile razy kto w mojéj chacie zachorował, nigdy się nieodmawiał, zawsze przyszedł, chociaż mieszkał daleko i chodzenie strasznie go męczyło. Częstowałam go zawsze herbatą i białym chlebem. (Pszenny chleb konieczna potrawa na stole każdego Syberjaka.) Pewnego razu przyszedł do mojego dziecka; nie miałam go czem poczęstować bo niemiałam białego chleba. Przepraszałam go i tłumaczyłem się, a on mi na to rzekł: „Moi kochani niechcę ja waszego białego chleba, ale pragnąłbym żeby wasze dusze i serca były zawsze białe.“ Takie to wspomnienie zostawił po sobie wśród ludu obcego, tak się mścił na nim za krzywdy Polsce wyrządzone i takim był człowiek którego Mikołaj za życia rznął i szarpał w drobne kawałki.

Jakie musiało być jego zdrowie, wyobrazić sobie łatwo ze śladów, które okrutna egzekucja zostawiła na jego ciele.

„Każdą kość, jak z kłosa żyto,
Jak od suchych strąków grochy,
Od skóry jego odbito. *)

Całe ciało składało się z blizn, z pręg, jakby z kawałków poszywanych. Co kilka dni dla dodania i utrzymania wątłych sił, musiał wycierać ciało spirytusem; po każdéj takiéj operacji czuł się lepiéj, chociaż skarżył się na odurzenie głowy. Była to natura czynna, wzniosła; bezczynność była dla niego śmiercią. Dnia, godziny niebyło, w któréj by nie myslał o Polsce i o wolności. Niczém niezłamany, i w Karze jeszcze roił ciągle nowe plany ucieczki. Zakomunikował wszystkim kolegom w Nerczyńsku, plan wspólnéj ucieczki rzeką Amur do brzegów Wielkiego Oceanu. Całą duszą oddał się wykonaniu swego zamiaru, lecz gdy mu nie podobieństwo jego wykazano i stanowczo odrzucono myśl ucieczki, wpadł w smutną melancholję. Tęskny i niespokojny w duchu, podejrzywał że ciągle go szpiegują, oddają pod sąd i karzą. Smutek jego stawał się coraz głębszym i coraz większe, straszniejsze zmiany spotrzegano w jego fizionomji. Pewnego dnia zamknął się w swoim pokoju i chodził po nim prędkiemi krokami, ważąc w myśli jakiś zamiar. Jeden z jego kolegów A. Zwoliński wracając do domu, zobaczył przez okno doktora, uderzył go wzburzony i niespokojny jego stan, spostrzegł w kącie stojącą strzelbę i domyślił się wszystkiego. Prosił doktora żeby mu drzwi otworzył, lecz prośba została bez skutku; chcąc koniecznie przeszkodzić spełnieniu zamiaru zaczął drzwi podważać. Doktor pogroził mu z pokoju, kolega pobiegł po pomoc, doktor tymczasem strzelił sobie w piersi. Strzelba nabita była złamanym gwoździem. W kilkanaście minut potém, wpadła policja, drzwi wyważyła i zastała Xawerego rozciągnionego na podłodze, z piersi lała się krew strumieniem, a pies jego Filar, oparłszy mordę na piersi, przeczuwając blizką śmierć pana i dobrodzieja, wył żałośnie. Policja chciała psa odpędzić lecz doktor, który żył jeszcze, niepozwolił, mówiąc. „Nie odpędzajcie proszę was, niech się zemną ten mój najwierniejszy towarzysz i przyjaciel pożegna.“ Tydzień żył jeszcze po strzale, policja w tym czasie pytała go o powody samobójstwa: „Z miłości rzekł zastrzeliłem się“ i nic więcéj mówić niechciał. Kolegom zaś swoim, z których opowiadania spisuje te szczegóły, mówił, że się zabił z tęsknoty do Ojczyzny. Przed śmiercią ofiarował i poruczył ulubionego Filara opiece swego kolegi H. Webera. Okazywał ciągle pojęcie zdrowe, zdawał się żałować że targnął się na życie, którego sobie niedał, — pogodzony z Bogiem, żegnał kolegów, Polskę i umarł.

Szokalski był niepospolitym człowiekiem: zacny, wykształcony, do śmierci zachował ducha czynnego, a zawsze gotów był na nowe prace i nowe poświęcenia się dla Ojczyzny. Łatwo się zapalał, uczuciowy, marzyciel, roił tysiące planów i zamiarów w których dopatrzeć można było wielkiéj duszy i dobréj głowy. Dla kolegów i rodaków zawsze wylany i szczery: dzielił się z nimi ostatniem i wszystkiem co posiadał. Mocne uczucie z wysokiem wyrobieniem rozumowem, rzewność serca łączyła się w nim z tęgą wolą, energja z zdolnością do czynu i tworzyła zajmującą i niepospolitą osobistość.

Na blasze w kościele umieszczonéj, a poświęconéj jego pomięci jest napis:

FRANCISCUS XAVERIUS SZOKALSKI
Polonus Kiioviensis Medicus.
Post annum MDCCCXXXI p. p. Sibiriensi militia adstrictus in que metallum damnatus MDCCCXXXVII.
Obeit Karae MDCCCLIV.

(*d. c. n.*)

*) Z Dziadów Mickiewicza.

jum nie może przeprowadzić swego programatu, to ze strony przeciwnéj przychodzą nowi ludzie z nowemi myślami do rządu, i zaczynają rządzić po swojemu. Ale Mołtke jest osobistością zanadto znaną, żeby tę zmianę uważać wolno za normalną. Rodem z Holsztynu, całą przeszłością i zasadami jawnie wypowiedzianemi, grawituje ku partji junkroskiéj i znany w Danji jako absolutysta, jest on zasad demokratycznych otwartym nieprzyjacielem, niepotrzebuje więc ich abnegować, jeśli Prusy tego wymagać będą, bo jego nazwisko jest już chorągwią tego stanu, który najbardziéj powstawał w księztwach nadelbiańskich przeciw duńskiéj równości praw dla każdego i wszystkich, to jest stanu po niemiecku nazwanego Ritterschaft. Stan ten do meklenburgskich i pomorskich junkrów podobny jak dwie krople wody, a takich ludzi w saméj Danji zupełnie nie ma.

Jeśli się tedy nowemu ministerjum uda, zaspokoić żądania państw niemieckich, które jako minimum teraz stawiają zupełne odłączenie nietylko Holsztynu ale i całego Szlezwigu od monarchji duńskiéj, to i równocześnie system reprezentacyjny, na podstawie „równości prawnéj“ oparty, zmieniony zostanie na system absolutny, z przyrządem średniowiecznych stanów. Że mieszkańcy Danji takiéj przemiany nie przyjmą radośnie, łatwo przewidzieć. Lecz czy ztąd dla rządu niewynikną wielkie trudności? Często wielkie wstrząśnienia, absorbujące siły żywotne narodu, robią go w pierwszéj chwili apatycznym i milczącym, co nieświadomi uważają za zmianę tradycji i przekonań massy... późniéj dopiero, przy sposobności wydarzonéj, okazuje się, że naród domaga się swych praw.

W każdym razie, skład nowego ministerjum Moltke ułatwiać się zdaje zawarcie pokoju z państwami pozornie liberalnemi (a w gruncie reprezentantami absolutyzmu) i przedstawiać partji berlińskiéj „Kreuzzeitung“ rękojmię, że ta niedogodna forma rządu na pograniczu Prus, zmienioną radykalnie zostanie.

Jako rezultatat wstrząśnień na północy znajdujemy na całéj linji, w skutek uorganizowanéj reakcji rządów, kompletne nieuwzględnianie potrzeb ludów. Stan więc taki nie można uważać za pokojowy. Patrząc na prace organizacyjne Austrji, trudno nie widzieć, że te nie postąpiły w niczém. Zdaje się nawet, że wysoka polityka, któréj streszczeniem jest aljans trzech państw północnych, nakazuje się nie spieszyć z tem, co pożyteczne i sprawiedliwe. I tak słychać, że mimo ciągłych powtarzań organów rządowych, roboty w ministerjum sprawiedliwości zasuspendowane zostały. Wyrabiać się miała reforma prawa, osobliwie karnego, co się już od 3 lat przeciąga. Tyle było narad, tyle straty czasu, a nic jeszcze nie przygotowano w tym przedmiocie. Minister sprawiedliwości miał się z tem oświadczyć, że nie będzie w stanie przedłożenia Radzie państwa na tegoroczném kadencji przyobiecanych projektów do zmiany z reakcyjnéj epoki datującego prawa karnego — ale za to: Minister finansów ma zamiar przedłożenia Reichsrathowi bilansu przychodów i rozchodów państwa nietylko za jeden rok, ale za 2 lata razem, to jest 1864 i 1865, i jak zwykle żądać autoryzacji do zaciągnięcia nowéj pożyczki, jak mówią 200 milj. bo w Austrji ani myśleć by się obeszło bez długu. Jak ryba bez wody, tak Austrja bez pożyczki nowéj, obejść się nie może. Jeżeli otrzyma czego żąda, wtedy i rok cały można nie zwoływać Rady państwa. Gdyby nie to fatalne położenie Austrji pod względem finansowym (które potrzebuje podpory moralnéj Rady państwa), toby już dawno o jakiejbądź reprezentacji ludowéj i mowyby nie było, tak samo, jak w r. 1849 zniesionoby jednem pociągnięciem pióra liberalną konstytucję Austrji. Dla tego z sejmami krajowemi, ponieważ te nie mają prawa mięszania się do finansów państwa, nie robi sobie rząd żadnéj ceremonji. Za lada małe przewinienie, za lada opozycję przeciw arrogancji komisarza rządowego, sejm rozwiązują. Tak się stało i z dalmatyńskim, dla błahego powodu zamknięto izbę i na tem koniec. O zwołaniu sejmu nowego w Dalmacji nie słychać; o galicyjskim już i nie mówią, bo ten kraj zawsze wyjątkowego doświadczał obchodzenia się.

Autor broszury czeskiéj „Polska w sławiańskim świecie“ Kristan, skazany jakim donosił na karę 5-letniego więzienia, rekursował do apellacji. Rekurs został odrzucony. Niedawno zaś morderca jakiś za zabójstwo skazany na lat 6, doznał uwzględnienia swego rekursu, bo mu karę zmniejszono o połowę w drugiéj instancji.

Bardzo trafną wydaje mi się mowa prezydenta Nationalrathu w Szwajcarji Ruffy, któren dobrze skreślił położenie Europy w tym szczególnie ustępie. Skreśliwszy usiłowania Polski do wybicia się z jarzma przemocy i jéj nieszczęścia okropne, wspomniawszy o bezowocnych konferencjach, zgnieceniu słabéj Danji, o wojnie amerykańskiéj, wypowiada tę wielką prawdę: — „wszędzie widzimy tryumf siły i przemocy surowéj, wszędzie ucisk słabego przez mocniejszego; jak gdyby to było przeznaczeniem, włożonym na wieczne czasy na ludzkość.“

Mówca ufa jednak, że przy postępie i rozpościerającym się coraz bardziéj świetle, prędzéj czy późniéj związek między ludami nastąpi i stanie trwałą podstawą cywilizacji. Koniec mowy świadczy o tym harcie duszy, i téj sile przekonania, które tak często u politycznych ludzi republikańskiéj Szwajcarji się napotyka:

„Ufajmy przyszłości, ale bądźmy ostrożni i roztropni w teraźniejszości. Podajmy wszystkim ludom dorękę i wszystkim państwom, które z nami są w dobrych stosunkach, i dobrze ku nam są usposobione, ale nie zapominajmy ani na chwilę, że w czasach prawdziwego niebezpieczeństwa nasza nadzieja skutecznéj obrony polegać tylko może na Bogu i na własnych siłach narodu!!“

POLSKA.

— Wiadomość podana przez naszego korespondenta z Warszawy o przyłączeniu wydziału wyznań do komisji spraw wewnętrznych, w któréj caruje Czerkaski, w zupełności potwierdza się. Sprawy kościoła będą więc jak poprzednio policyjnie kierowane. Czerkaski miał mowę moskiewską do urzędników tego wydziału, cieszył się, że go rozumieją i kazał się im uczyć po moskiewsku... „Jako czynownicy moskiewscy powinniście przecież znać ten język,“ rzekł do nich i odszedł. Wkrótce zapewne komisja oświecenia zamienioną zostanie na okręg naukowy, p. Witte wystąpi jak drugi Okuniew i czasy Paszkiewiczowskie w całéj zupełności co do kuszenia się zmoskalenia nas przez administrację i szkoły powrócą. Jak długo będą one trwać, jest rzecz inna; to pewna, że narodowe usposobienie w dzisiejszych czasach jest zupełnie inne, jak w czasach po 1831 r. Co dawało się łatwo wówczas przeprowadzić, dziś pomimo większego terroryzmu i zdziczenia moskali, nie będzie tyle łatwem. Bierność, z jaką naród przyjmuje te wszystkie czerkasko-milutynowskie odmiany, nie jest zapowiedzią bezkarnego przejścia zbrodniczych zamiarów rządu moskiewskiego.

— *Breslauer Ztg.* donosi, że Berg chciał spalony w r. z. ratusz roszszerzyć i odbudować wspaniale. Projekt restauracji odrzucony został w Petersburgu, oparł się mu Milutyn, który niechce ażeby Warszawa upiększała się. Jest to doniesienie wielce charakteryzujące macosze rządy moskali. Nienawiść ich i zazdrość nie ma granic. Ci nędznicy rządowi od dobrego imienia, jakie mamy pomiędzy ludami, zazdroszczą nam wszystkiego: języka i literatury bogatszéj w idee, myśli i talenta jak ich język i literatura, zazdroszczą większego rozwinięcia cywilizacyjnego, owéj żywotności, swobody ducha, zazdroszczą nam wszelkiéj ozdoby, wszelkiéj piękności i pragnęliby nas widzieć jeszcze większemi niż są sami nędznikami.

— W ciągu dwóch miesięcy ma być dokonany spis ludności Warszawy, pomimo iż nie tak dawno, bo za rządów despotycznego Wielopolskiego, jak się z przekąsem wyraża *Dziennik Warsz.* spis taki był dokonanym. Zdawaćby się mogło, że rządy Berga, Milutyna i Wiszatiela nie są despotyczne, i że używamy konstytucyjnéj swobody. *Dzien. Warsz.* jest tego przekonania, i stara się go wmówić w publiczność. Wmawia więc w naród, że rządy które nieznają innych sposobów jak deportacje, exekucje, zdzierstwa, bicie i wynaradawianie, są rządami dobra i swobody. Prawdziwie czynownicza naiwność!

— *Wil. Wiestnik* donosi, że Murawiew z powodu zupełnego uspokojenia Litwy i Białorusi, jak i zbliżającego się żniwa, zniósł straże wiejskie. Starowiercy w Kowieńskiem oddali broń, która im była udzielona w liczbie 819 karabinów, 15 pistoletów i 28 szabel.

— Z Kowna zakładają linję telegraficzną przez Szawle do Mitawy.

— Naczelnik wojenny w Wilejce, pułkownik Helfrejch, człowiek który się odznaczył, jak sam *Wil. Wiestnik* pisze, srogością, otrzymał dymisję.

— Ks. Łysakowski z Prus Zachodnich, którego moskale więzili w Płocku i w Modlinie, został uwolniony i powrócił już do swojego probostwa.

— Prusacy nie przestali rewizji i aresztowań. W Ryńsku, w Prusach Zachodnich, aresztowali rachmistrza Szpotańskiego, z Orzechówka ekonoma Sztyrmera, pisarza Narwańskiego; w Jabłonowie Sułkowskiego. Znaleziono przytém w dobrach ryńskich do 70 sztuk karabinów w polu zakopanych. Połowa załogi w Chełmnie wychodzi regularnie co niedziela na cały dzień patrolami w okolicę. Przyczyną tego ma być przezorność komendy, aby żołnierzy na święto z miasta usuwać i uniknąć bójek po szynkowniach i ulicach, które się często były wydarzały.

— *Czas* podając okólnik Kaznakowa, poprzedza go następującemi uwagami:

Ze zjazdów mirowych pośredników w Kijowie, oraz z rozpraw tam odbywanych, jako téż z rozporządzenia o wojskowo-policyjnym zarządzie, pokazuje się, że Wołyń, Podole i Ukraina stanowczo wchodzą na tę drogę, po któréj Murawiew od roku już prowadzi Litwę do zmoskalenia. Znane są trudności, jakie spotyka rząd ze strony miejscowego ludu, tak z powodu niejasnego brzmienia ukazu o uwłaszczeniu, jako téż więcéj jeszcze dla niespełnienia bajecznych obietnic czynionych ludowi przez ajentów rządowych. Nowy plan wywłaszczenia ludności polskiéj i zmoskalenia kraju, wymagał przedewszystkiem zjednania sobie ludu. Do tego zmierza niżéj podany okólnik kijowskiego wojennego gubernatora do powiatowych naczelników policji. Aby ocenić całą jego doniosłość, potrzeba mieć na względzie, iż podobne rozporządzenia bywają zwykle próżnemi ramami, które dopiero zapełnia gorliwość urzędnicza w duchu wskazanym instrukcją. Nie jesteśmy nigdy za użyciem gwałtownych środków przeciw obałamuconemu ludowi; nie możemy jednak przyznać, aby sprowadzenie kwestji z drogi prawnéj na dowolne sądy i interwencje mirowych pośredników i miejscowéj policji mogło w czémkolwiek pomódź; tém bardziéj, że jak z instrukcji owéj łatwo wnieść można, chodzi tutaj rządowi przedewszystkiem o ściągnięcie podatków i należności skarbowych, ale bynajmniéj nie o wzmocnienie powagi prawa, któreby zmusiło ludność do zadośćuczynienia słusznym domaganiom się właścicieli ziemskich. Owszém, w interesie rządu leżeć będzie, aby ci ostatni przyprowadzeni do ruiny i niewypłacalności w obec rządu, tém samém zmuszeni byli do oddania swych majątków w ręce moskwy. Czyliż postępowania władz rządowych na Litwie, nie jest tego najlepszym dowodem? Oto pomieniony okólnik:

„Z papierów rządu gubernialnego i otrzymanych przezemnie wiadomości, codziennie utwierdzam się w tém mniemaniu, że podległa mi powiatowa policja, nie wchodząc w rozpatrzenie przyczyn niedopełnienia przez włościan ich obowiązków, częstokroć ucieka się nie do wskazanych przez instrukcje stopniowych środków i porządku działania z niepłacącemi, lecz korzystając z prawa pozostawionego dla wyjątkowych przypadków, żąda wojska dla przymusowéj egzekucji swojéj decyzji. Znajdując taki porządek działań przeciwnym prawu i szkodliwym, w duchu praw i przepisów postanowionych dla kwestji włościańskiéj, nakazuję podwładnéj mi powiatowéj policji, kierować się nieodstępnie następującemi przepisami:

a) Co do postępowania z ludem:

1) Policja powinna własnym przykładem utwierdzać w ludzie poszanowanie istniejących praw; 2) w postępowaniu z ludem, powinna ona nabywać zaufania przez spokojne, niegwałtowne i ściśle prawne środki działania; 3) nieporozumieniu i nieporządkom niezawierającym w sobie przestępstwa i widocznie pochodzącym albo z niewiadomości włościan co do swych praw i obowiązków lub téż z wątpliwości i nieporozumień, policja nie powinna nadawać ważnego znaczenia, lecz usuwać nieporządek, rozsądnemi przemówieniami i odczytaniem zastósowanych do wypadków praw, objaśniając według potrzeby ich rzeczywiste znaczenie; 4) do bardziéj stanowczych środków uciekać się tylko przy oczywistéj konieczności i stanowczém objawieniu nieporządków przestępnéj natury; 5) aresztowania zarządzać tylko w wypadkach wskazanych rozdziałem 14 i 15 kodeksu karnego, oddając sprawę do roztrząśnięcia w przeciągu 24 godzin. Obwinione osoby pozostawiać w policji a nieodsyłać do więzień, gdyż prawo to pozostawione jest sądom, lecz nie policji; 6) aresztowanych nie trzymać bez zeznań i bez szczegółowego objaśnienia przyczyn aresztu.

b) Co do udzielenia pomocy mirowym zarządom:

7) Decyzje mirowych pośredników dane policji do wypełnienia na zasadzie instrukcji, powinny być bezzwłocznie przeprowadzane w życie; 8) policja nie ma prawa wchodzić w rozpatrzenie słuszności postanowienia pośrednika, gdyż prawo zaskarżenia pozostawione jest li tylko osobom, do których postanowienia te bezpośrednio odnoszą się.

c) Co do wypłaty należności za wykup:

9) We wszystkich razach niewypłacania należności jakiegokolwiek rodzaju, policja obowiązaną jest zachować stopniowanie środków egzekucyjnych przez prawo ustanowionych; 10) przy zwykłych objazdach policja powinna zawczasu przekonać się, czy są znajome włościanom prawa i artykuły postanowień odnoszące się do podatków i opłat, oraz o przepisach w ich pobieraniu; 11) jeśli prawa nie są zrozumiałe dla włościan, to policja obowiązaną jest objaśniać je w literalném znaczeniu i uprzedzać, że w razie niewypłacalności długów, zostaną przedsięwzięte środki temi prawami wskazane; 12) po otrzymaniu z urzędu skarbowego wiadomości o niedoborach w podatkach, policja zobowiązaną jest w każdéj niepoprawionéj włości wypełnić wyżéj wskazane przepisy, zachęcać włościan według 190 artykułu ogólnych prawideł, bez wmięszania się wojskowéj siły, oraz uprzedzać o mającéj nastąpić sprzedaży włościańskiego majątku. Jednocześnie z temi czynnościami policja rozjaśnia rzeczywiste przyczyny niedoboru uzasadniając swoją opinję nie na przypuszczeniach i domysłach, lecz na nie wątpliwych faktach; 13) w zakresie działań co do poborów należności za wykup, policja powinna postępować według tego samego porządku podług artykułu 134 z zachowaniem art. 126, 127, 128, 131 i 133 prawa o wykupie (tych pięciu ostatnich artykułów mających powagą swoją modyfikować poprzedni, a raczéj nihilować go, tyczą się wszystkie ustępstwa, jakich rząd ze względów politycznych i socjalnych od zastósowania ukazu o wykupie domaga się); 14) we wszystkich razach, gdy nie ma otwartego powstawania przeciw działaniom policji powinna ona ograniczać się na własnych siłach, uciekając się do środków egzekucyjnych przez sformowanie inwentarza i sprzedaż majątku włościańskiego; 15) policja obowiązana czasowo wstrzymać się od sprzedaży, jeżeli przyczyną niedoboru jest widoczny niedostatek lub klęska ogólna, gdy włościanie wniosą uzasadnioną protestację wchodzącą w zakres spraw mirowych. O każdym takim wypadku policja powinna bezzwłocznie donosić pośrednikowi i mnie; 16) w ogóle przy opisaniu i przedaży majątku, policja kieruje się art. 129 i 135 prawa o wykupie. Przy wyjątkowym oporze dłużnika, zawzywa ona władze wiejskie do wypełnienia środków wskazanych w art. 188 i 189 ogólnych przepisów i pomaga im swą władzą.

d) Co do żądania pomocy wojskowéj:

17) Przy przeciwianiu się rozporządzeniom policji lub przy jawném nieposłuszeństwie, obraca się ona z żądaniem pomocy do wojskowych komend dla nadania powagi swoim prawnym żądaniom; 18) przy bezpośredniem wezwaniu wojsk przez policję dla uśmierzania włościan, obowiązana jest ona wypełnić przepisy najwyższego ukazu z dnia 16 Sierpnia 1861 roku; 19) wojska wzywają się przez policją stosunkowo w takiéj liczbie, aby nie mogło być opozycji ze strony włościan a tém samém, aby się ich wina bez potrzeby nie powiększała; 20) wszystkie żądania wojsk przedstawione do policji przez inną władzę, spełnia ona bezwarunkowo, lecz po przedsięwzięciu na miejscu wszystkich zwykłych prawnych środków; 21) za przybyciem wojsk, policja niedozwala nikomu

rozporządzania się i przyswojenia sobie władzy i za pomocą wojsk nikogo nie karze, lecz w ogóle postępuje we wszystkiém w duchu najwyższego ukazu z dnia 16 Sierpnia 1861 r.; 22) po ukróceniu nieporządku policja oddaje sprawców nieporządków sądowi dla postąpienia z nimi według prawa i przeprowadza swoje czynności (opisanie i sprzedaż majątków) przerwane sprzeciwianiem się włościan; wojskową zaś komendę pozostawia we wsi, aż do rozporządzenia wyższéj władzy.

Wyjaśniwszy policji jéj obowiązki względem ludności wiejskiéj, uważam za potrzebne zwrócić jéj baczność, na tę okoliczność, że prawo ustanawiając stopniowanie środków domagania się należności, uznało ją (prócz ostatecznych wypadków) za dostateczną do wyegzekwowania tychże. Na policji leży stale obowiązek przyuczania ludu nie do ustępstw przed pojawieniem się materjalnéj siły, lecz do dobrowolnego i nieprzymusowego wypełniania prawa. Ani odstąpienie od ogólnych prawideł wskazanych ukazem (o uwłaszczeniu włościan) ani też przedwczesne przedsiębranie środków dopuszczanych w wyjątkowych tylko razach nie mogą być cierpiane.

(podp.) jenerał-major Kaznakow.

— Zaraz po otworzeniu sessji (dnia 14 Lipca) Sądu Stanu w Berlinie, obrońca obżałowanego Leona Królikowskiego adwokat Lent, wniósł o uwolnienie swojego klienta na kilka dni z posiedzeń sądowych, ponieważ zdrowie jego ostatniéj nocy bardzo pogorszyło się. Oskarzony rozumie dobrze po niemiecku, więc przy czytaniu aktu oskarzenia tak ogólną jego część, jak i specjalnie zarzuty jemu robione, dobrze zrozumiał, i nie potrzebuje być obecnym przy polskiem czytaniu aktu oskarzenia. Jeżeli sąd nie przychyli się do tego wniosku, obrońca wnosi, ażeby Królikowskiego w łóżku przyniesiono na posiedzenie, ponieważ choroba jego, nie odbiera mu umysłowéj przytomności. Prezydent uwalnia z dzisiejszego posiedzenia Królikowskiego i obiecuje przychylić się i do dalszego wniosku obrońcy, jeżeli nic szczególnego nie wpłynie na dalszą decyzję sądu. Prezydent oznajmia daléj, że dziesięć nowych numerów przeznaczono dla więźniów w skutek poprzednio wyrażonego żądania o obszerniejsze pomieszczenie. W przyszłości, żąda, ażeby obrońcy z podobnego rodzaju przedstawieniami nie na publicznych posiedzeniach sądu występowali, lecz zwykłą drogą udawali się do Prezydjum. — Na tém posiedzeniu niemiecki akt oskarzenia przeczytano aż do końca. Poczém zawiązała się mała dyskusja, czy wiele wspomnianych w akcie oskarzenia okoliczności, mają być zaraz przeczytane. Na teraz odczytanie ich odłożono. O godzinie 12 zarządzono blisko godzinną pauzę.

— O zamierzonych ucieczkach internowanych Polaków, piszą do *Pressy* d. 7 Lipca: „Ogłoszona niedawno w Polsce tak zwana amnestja, wzniecіła między internowanymi w Morawie i Czechach Polakami obawę, aby nie byli wydani Moskwie i tam — amnestjonowani, w skutek czego usiłowania ucieczki między internowanymi stały się znowu bardzo częste. Wielom miała się udać ucieczka szczęśliwie. Przed kilkoma dniami próbowało kilku internowanych w Morawie w oryginalny sposób uciec z miejsca internowania. Na podwórze koszar zajechał był wóz z workami na mąkę. Worki z woza wyjęto, obliczono i oddano, a potém polecono parobkom, aby zabrali z sobą także i zostawione tamże dawniéj worki próżne i pokazano im komorę, gdzie znajdowały się worki. Parobcy pozostali sami; po kwandransie może widziano ich, jak dźwigali obciążone worki przez podwórze, jak je kładli na wóz i potém spokojnie odjechali. Mniemano, iż parobcy, jak to się zwykle dzieje, napchali jeden próżny worek innemi, aby sobie ułatwić robotę. Lecz gdy wieczorem brakowało dwunastu internowanych, okazało się, iż w workach owych coś innego dźwigali parobcy. Wszelkie poszukiwania były bezskuteczne, bo i parobcy z młyna zniknęli bez śladu. W trzy dni późniéj schwytano trzech zbiegów blisko granicy polskiéj o milę od Krakowa, inni zaś musieli już dawno schronić się szczęśliwie w bezpieczne miejsce. Jestto przestrogą dla wielu. Po takiem usiłowaniu ucieczki, szczególniéj gdy przytem internowani biorą udział w wielkiéj liczbie, następują zwykle przenoszenia, które znowu dają powód do pogłosek, jakoby Austrja rozpuszczała internowanych za granicę, do Francji lub Szwajcarji.“

Różne Wiadomości.

— Bółgarzy w rumuńskiéj Besarabji w kilkudziesięciu osadach mieszkający, wysłali adres dziękczynny do księcia Kuzy i przy téj sposobności ofiarowali mu pewną kwotę na sprawienie dwóch dział. Wychodzący w Pradze czeskiej dziennik *Narod*, organ Moskalofilów czeskich, podając tę wiadomość swym czytelnikom, z powodu, iż ci Bółgarzy traktatem z roku 1856 oderwani zostali od Moskwy a przyłączeni do Rumunji, zgorszył się tą apostazją słowiańską, więc dodał uwagę następującą: „Jak widać, stara się władza rumuńska Bółgarów pozyskać i nie przestanie na tém, co dotąd uczyniła. Niech się Bółgarzy jednak mają na baczności, aby nie klęli, kiedyś téj opiece ojcowskiéj, za którą teraz księciu Kuzie przynoszą dary.“

Uwaga ta dziennika *Narod* poruszyła Bółgarów, bawiących w Wiedniu. Jeden z nich w imieniu wielu wystósował następującą odpowiedź:

„Dziennikowi *Narod* widać nie miło jest, że Bółgarzy, nauczeni gorzkiém doświadczeniem, o którém jedynie dziennik *Narod* nie chce wiedzieć, przestali spoglądać przyjaźnie ku białemu carowi, a skłaniają się sympatyami swemi do księcia Kuzy, przeciwnika cara.

„Jeżeli sobie *Narod* nie umie wytłumaczyć, to my mu to wyjaśnimy. W Moskwie, a mianowicie w moskiewskiéj części Besarabji, gubernji chersońskiéj i w Krymie, są bółgarskie osady, liczące przeszło 100,000 ludzi. Przenieśli się tam ci Bółgarzy ze swéj ojczyzny częścią w roku 1812, częścią w roku 1829, a jedni w latach 1854 i 1855. Rząd moskiewski chcąc zaludnić puste stepy w tych ziemiach, zwabił ich tam, przyobiecując złote góry. Przypomnieć musimy, że ci, którzy w najnowszych czasach tym przyrzeczeniom uwierzyli, jak najokropniéj byli okłamani; porzuciwszy cały swój majątek i wycieńczeni głodem i nędzą, wrócili napowrót do ojczyzny; powiemy jedynie, że tych, którzy tam zostali, poddano pod zarząd jakiegoś komitetu, który się składa ze zmoskwiconych Niemców, a postępuje sobie z Bółgarami tak, jak tylko szlachcic moskiewski ze swymi mużykami najgorzéj postępować może. Giną oni tam na ciele i na duszy, nie wolno i szkoły narodowéj założyć; rząd moskiewski pracuje tam wszelkiemi sposobami nad ich zmoskwiceniem.

„A istnieją także osady bółgarskie w Rumunji. Przyłączono je do tego księstwa w r. 1856, a jest ich tam około 50,000. Osadom tym rząd rumuński, a mianowicie ks. Kuza, nadał najzupełniejszą autonomię. Rząd rumuński do ich spraw zupełnie się nie miesza, zadowalając się ryczałtową opłatą podatku; co więcéj, rząd rumuński wspiera ich nawet w ich usiłowaniach narodowego rozwoju. W każdéj wsi u nich zaprowadzona porządna szkoła bółgarska, a dla wszystkich osad razem urządzono jedno wyższe bółgarskie gimnazjum. Na gościnnéj ziemi rumuńskiéj wychodzi więcéj dzienników bółgarskich, jak w Bółgarji saméj, i do tego najlepszych. W Bukareszcie wychodzi *Buducznost,* w Braiłowie *Bulharska Wczela, Zornice,* a w Belgradzie *Hwiezda.* Któż więc jest naszym lepszym przyjacielem, Moskwa czy Rumunia?

„Niechaj *Narod* wie, że my obecnie klniemy téj opiece ojcowskiéj Moskwy, za którąśmy przynosili dawniéj (głównie w latach 1828 i 29) nietylko dary, ale nawet ofiary liczne.“

Przegląd Polityczny.

Wielu znających wewnętrzne stosunki Danji, obawia się dotąd wstrząśnienia jakie wywołać mogą działania nowego gabinetu. Jeżeli to dotąd nie nastąpiło, to tylko przypisać należy rozprężeniu opinji publicznéj, przygniecionéj ciężarem błędów popełnianych skutkiem nierozważnego uporu stronnictwa aiderduńskiego i jego dążności do skandynawizmu. Wprawdzie na czele gabinetu według urzędowych ogłoszeń znajduje się pan Bluhme, ale wiadomém jest ogółowi że do utworzenia téj kombinacji powoływanym był do króla hr. Moltke, osoba wcale niepopularna w Danji. Wiedzą tam, że on pierwszy wprowadził w księstwach system pacyfikacyjny, który tak smutne przyniósł owoce. Znają go przytém z opinji ultrakonserwatywnych i przypisują mu zamiar podniesienia władzy królewskiéj kosztem instytucji parlamentowych. Z tego tytułu nikt lepiéj jak on nie mógłby prowadzić negocjacji z pp. Bismark i Rechberg. Ci ministrowie z radością patrzą że wojna sprowadziła tak niespodziane rezultaty. Już bizmarkowska *Nord d. Ztg.* tryumfująco odzywa się:

„System parlamentarny w Danji zbankrutował, gabinet nie padł w skutku wotum parlamentowego, tylko usunął się przed wolą króla; król we własne ręce ujął ster rządu, aby nadać polityce państwa zupełnie inny kierunek od tego, po którym reprezentacja narodowa poprowadziła kraj nad przepaść.“

Nie dziwimy się téj radości dziennika reakcyjnego. Zwycięztwa pod Dyplem i na Alsen nie mogły tyle ucieszyć p. Bismarka jak upadek instytucji parlamentowych w Kopenhadze, którego dalszym ciągiem i uzupełnieniem powinien być tryumf absolutyzmu w Prusach. Przymierze Prus z Austrją dokończy dzieła w Niemczech. Liberaliści którzy spodziewali się swego wyswobodzenia przez wojnę w Szlezwigu, zobaczą dopiero co zyskali kując broń która przeciw nim samym zostanie zwróconą.

Zresztą rezultat ten łatwy był do przewidzenia i nieraz ostrzegaliśmy opinję publiczną w tym względzie.

Ale ostateczności stykają się, jeśli absolutyści za bardzo śmiało dążyć będą do celu, i zadaleko zechcą się naraz posunąć, sprężyna pęknąć może w Kopenchadze; stronnictwo liberalne, mające bardzo zdolnych ludzi na czele, powstrzymuje dotąd wybuch, bo chciałoby oszczędzić krajowi zbyt gwałtownego wstrząśnienia, ale nareszcie trudném stanie się moderujące ich działanie, a hasło rewolucyjne dane w Kopenhadze, może aż w Berlinie i gdzieindziéj wywołać groźne echa. Współczesne prawie ruchy w 1848 r. były skutkiem instynktu nie umiejącego jeszcze zdać sprawy przed samym sobą z tych porywów ku jednemu celowi wiodących.

Lata które od téj epoki upłynęły, smutne doświadczenie okazujące jak wytrwale reakcja umie przyczaić się na niejaki czas, aby potem ukołysawszy lud pozornemi ustępstwami, tem silniejszą podnieść się i zdławić wszelkie liberalne zachcenia, wyrobiły ten instynkt, nadały mu samowiedzę, i nowe wstrząśnienie, czekające tylko iskry mającéj podpalić minę, przebiegnie znowu wszystkie ogniska walki między liberalizmem i despotyzmem; ale to wstrząsnienie będzie więcéj niż dotąd radykalnem, i ruina która po nim pozostanie już niełatwo dźwignąć się potrafi. Iskra ta, któréj dotąd nie zdołano wykrzesać wypadkami w środkowéj Europie, może bardzo łatwo trysnąć na jéj północnym krańcu i wybuchnąć płomieniem na zachodzie i wschodzie, na południu i we środku; a jeżeli materjały palne dość już dojrzałe, to ten pożar dużo gmachów pochłonąć może.

Zaczynają zapewniać że Prusy które uchodziły za najsilniejszą podporę kandydatury księcia Oldenburskiego, zrzekają się popierania pretensji tego księcia do tronu Szlezwig-Holsztynu. Jest to jeden więcéj znak porozumienia między Prusami i Francją i wskazówka pewnego już tryumfu księcia Augustenburg, który rzeczywiście w pierwszych zaraz chwilach wybrany był przez życzenie ludności. W takim stanie stosunków, sprawa duńsko-niemiecka może być uważana za ukończoną. Zawarcie pokoju nie spotka już żadnéj trudności, Danja pragnie go sama. Naród przez swoich reprezentantów w obu Izbach oświadczył, że chętnie czyni ofiarę z obu księztw, byle raz uwolnić się od wszelkich stosunków zależności względem Niemiec. Wielkie mocarstwa niemieckie nie mają żadnego pozoru nawet, do odmówienia pokoju na takich warunkach. Kwestja wynagrodzenia kosztów wojennych, któraby mogła na niejaki czas jeszcze usprawiedliwić zajęcie niektórych terytorjów duńskich, na rękojmię wypłaty, zostaje usuniętą przez to, że skarb księztw będzie sam w możności niszczenia tych należności w zamian za odzyskaną niezawisłość. Główną kwestją dla księztw jest utrzymanie liberalnych instytucji, co może niebardzo zgadza się z zamiarami mianowicie Prus, ale sądzimy że książe Fryderyk Augustenburski potrafi zabezpieczyć się w tym względzie.

Ostatnie Wiadomości.

Gdańsk, 15 Lipca. Wczoraj wieczorem okazały się przy Neufahrwasser trzy paropływy duńskie, z których jeden wywiesił flagę parlamentarską. Wysłana łódź odebrała depeszę dla oddania jéj naczelnemu komendantowi miejscowemu. Według oświadczenia oficera duńskiego, jako parlamentarza, depesza ta oświadcza, że ze strony duńskiéj kroki nieprzyjacielskie zostały wstrzymane. — Dziś widziano dwa paropływy duńskie sterujące ku zachodowi i które zawinęły do zatoki, pod Hela.

Berlin, 15 Lipca. Za pewność donoszą, że bar. Goldencrone przybył tu wczoraj z Kopenhagi z depeszami prezesa duńskiego gabinetu p. Bluhme. W depeszach tych powiedziano, że król Krystjan prosi o zawieszenie broni dla układów o rozejm i pokój, dla ułatwienia którego zmienił gabinet. Podobna depesza została posłana do Wiednia.

Madryt, 14 Lipca. Epoca pisze: Nadzwyczajne środki ostrożności przedsięwzięte w Madrycie, okazały się niebezpotrzebnemi, bo już dziś nieulega wątpliwości że istniało sprzysiężenie mające na celu opanować biura telegraficzne i ogłosić na prowincjach, że w Madrycie wybuchło powstanie.

Turyn, 14 Lipca. Pogłoski o zamierzonéj wyprawie Garibaldego są bezzasadne. W senacie na interpelację p Meerlin, minister spraw zagranicznych świadczył, że będąc uznaném przez wielkie mocarstwa, królestwo włoskie nie stara się o uznanie ze strony Hiszpanji.

Wiedeń, 15 Lipca, wieczór. Na bezpośrednie żądanie Danji, przyjęły wojujące mocarstwa zawieszenie broni do końca b. m. Wkrótce otworzą się układy celem przedłużżenia zawieszenia broni i podstawy pokojowéj w Wiedniu, dokąd Danja wyśle swego pełnomocnika, który układać się będzie z dworami austrjackim i pruskim o pokojowe warunki.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Fryderyk Konrad Müller** (*Müller von der Werra*). — Nakładem **A. Wienbracka.** — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**